N° 111. — Rok VI. (Wydawnictwa rok XI). Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 kwietnia 1892.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się: odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

PANREPUBLICAN CONGRES

W czasie wystawy, mającej odbyć się w Chicago w r. 1893, obradować będą rozliczne kongresy : naukowe, przemysłowe, społeczne, polityczne. Pomiędzy innemi Liga Wolności zwołuje kongres wszechrepublikański, którego zadanie nazwa sama określa. Polega ono na nadaniu nowego życia starej idei : idei rzeczypospolitej powszechnej, — na obudzeniu jej z zadrzemania, w jakie mianowicie pogrążyła się w Europie w czasach ostatnich. Inicjatorom kongresu więcej, jak się zdaje, chodzi o Europę, aniżeli o Amerykę, w której monarchja mocno zrepublikanizowana, bardziej nominalnie niż faktycznie, utrzymuje się jeno w Kanadzie i w okolicach podbiegunowych, będąc przytem reprezentowaną kolonialnie na niektórych wyspach, jakoteż na skrawku guyańskim. Ameryka przeto we względzie tym potrzebuje się tylko zabezpieczyć przeciwko powtórzeniu przedsiębiorstw tego rodzaju, jakiego Napoleon III próbował w Meksyku. Zabezpieczenie się jednak nie wymaga wielkich nakładów. Przedsiębiorców odstręczyła próba napoleońska tak, że kongres, co do Ameryki, będzie miał do omawiania jedno tylko, a mianowicie : takie pomiędzy rzeczpospolitemi amerykańskiemi urządzenie stosunków, któreby zapobiegało częstym pomiędzy niemi nieporozumieniom, doprowadzającym do krwi rozlewu. Sprawa ta, znajdująca się na porządku dziennym (była już traktowaną w Washingtonie na zjeździe delegatów rzeczpospolitych amerykańskich), będzie z pewnością omawianą. Gdyby atoli kongres uważał ją za najważniejszą i na niej jednej chciał poprzestać, w razie takim nie wzywałby do wzięcia w obradach udziału przedstawicieli rzeczpospolitych innych części świata, nie zapraszałby republikanów europejskich, zwłaszcza zaś, usunąłby Polaków, chociażby się napraszali.

Wezwanie Polaków nadaje kongresowi znaczenie doniosłe, znaczenie, z porządkowemi politycznemi sprawami łączące sprawę zasadniczą.

Chodzi o Europę nie tylko dla tego, ażeby figurowały na kongresie przedstawicielstwa rzeczypospolitych istniejących, Szwajcarji, Francji, San Marino i Andory, ale o to oraz, ażeby w niej ideę republikańską puścić — że się tak wyrazimy — w ruch, zasilając ją takiemi przedstawicielstwami, które ją wykażą w zarodku, w dążeniach i w pretensjach. Obok Polaków przeto znajdą się zapewne Włosi, Hiszpanie, Niemcy, Skandynawi, Anglicy nawet, słowem, reprezentanci wszystkich narodów, w łonie których nurtuje idea republikańska, znacznie — niestety — w momencie obecnym w kolebce swojej, w Europie, obniżona. Obniża ją Francja, przymierząc się z caratem ; obniża ją socjalizm, zobojętniając społeczeństwo do formy rządu, podporządkowując interesy polityczne społecznym i odejmując przez to wolności zarówno społecznej jak politycznej charakter zasadniczy. Wynika ztąd zastój w ruchu naprzód, podążającym ku urzeczywistnieniu idei samorządu rzeczywistego, wyrażającego się przez istnienie narodów dla siebie samych, nie zaś dla państw i tronów. Na kongresie zastój ów niezawodnie zaznaczonym zostanie.

Przedstawiciele Włoch, Hiszpanji, Anglji, Skandynawji, Niemiec będą mieli do zdawania sprawy z warunków, w jakich się w ich ojczyznach idea republikańska znajduje i z szans, jakie ona ma do zapanowania nad istniejącym stanem rzeczy. Szanse niepodległość polityczna potęguje, monarchje bowiem są w nich wynikłością tych stosunków wewnętrznych, skutkiem których monarchiczna forma rządu w Europie się przyjęła i upaść musi. Jak Francja ciężar ten — z istotą wolności niezgodny, z bark swoich zrzucić zdołała, tak i oni dokonać by tego mogli, gdyby się szczerze do rzeczy wzięli.

W innem położeniu znajduje się Polska. Przemoc, zapisana w dziejach, jako rozbój na gładkiej drodze, pozbawiła jej bytowania politycznego i zdwoiła trudności, jakie w innych krajach istnieją. Przemoc owa, rzucając się na nią sto lat temu, miała na celu, nie tylko podzielenie się zdobyczą, ale oraz zabicie ducha wolności republikańskiej, co się w niej ogniskował i z niej wypromieniał. Polacy zatem na kongresie w podwójnym wystąpią charakterze : w charakterze narodu, ideę republikańską piastującego, i rzeczypospolitej, przez monarchizm w zakresie praw międzynarodowych pokrzywdzonej. Obecność ich będzie dla republikanów przykładem i przestrogą.

Podwójny ów charakter powinien udział Polaków w tych obradach międzynarodowych nacechować.

Stanąć oni winni w obec świata nie z protestacją, nie ze skargami i żalami, nie z jękami i łzami, ale z manifestem, zwracając się nie przeciwko następstwom rozbiorów, ale przeciwko rozbiorom samym.

Rozbiory Polski, charakteryzując monarchizm, wykażą potrzebę solidarności republikańskiej, wykazując krzywdę, jakiej idea republikańska doznała, przez pozbawienie Polski samoistności. Manifest zaznaczy to i wypowie, że się Polacy nie zrzekają na rzecz zaborców wszystkich razem i każdego z osobna żadnego z praw, jakie ojczyznie ich przysługiwały do r. 1772.

Nie zrzekają się żadnego z praw !...

Wypowiedzenie to będzie samo przez się protestacją, nie tyle jednak przeciwko zaborcom, co przeciwko tym z pośród Polakom, co za miskę soczewicy gotowi są z losem się godzić. Prześladowanie mniejsze lub większe nie zmienia istoty rzeczy. Rozboju na Polsce dopuściła się w równej mierze Austrja, zdobiąca Polaków w złote kołnierze, jako też Rossja, ścigająca ich, jak się ściga drapieżne zwierzęta. Nie w tem rzecz. Kajdany złote tak samo ciężą, jak żelazne i uznawanie jednych zamiast drugich oznacza zarówno upadek moralny i nierozum polityczny. Przeciwko temu jaknajsilniej i jaknajdobitniej zaprotestować winniśmy. Nie zrzekamy się z praw naszych żadnego na rzecz niczyją !

W Ameryce, jak świadczą dzienniki polskie w Stanach Zjednoczonych wychodzące, pewien odłam spółbraci naszych jest za odróżnieniem zaboru pruskiego i austrjackiego od moskiewskiego i wystąpieniem przeciwko temu ostatniemu tylko. Subtelność ta dyplomatyczna nie przydałaby się nam na nic,— przeciwnie: osłabiłaby nasze na kongresie republikańskim stanowisko. Cóż za prawo mielibyśmy w razie takim do figurowania śród republikanów, gdybyśmy stawali w obec nich, uznając niewolę w działach austrjackim i pruskim? Promotorowie tego pomysłu powołują się na prześladowania religijne, których się Austrja nie dopuszcza, które w Prusiech ustały. Mogłoby to służyć na kongresie kościelnym, nie zaś na politycznym.

Również nie trafnym uważamy pomysł powoływania do wzięcia w kongresie udziału wszystkich parafji polskich pod pretekstem, że w ten jeno sposób sprawa polska odpowiednio reprezentowaną być może. «Parafje» — znaczy: «księża». Tem się tłumaczy racja tego pomysłu, nie koniecznie szczęśliwego z tego względu, że sprawa polska, złożona w ręce duchowieństwa, sprawa nawskróś polityczna, figurowała by na kongresie politycznym, jako kościelna. To by ją spotkało w takim nawet razie, gdyby księża polscy stanowili korporację wzorową, co — niestety — w Ameryce miejsca nie ma. Przytem parafje, nie biorąc udziału w stowarzyszeniach, mających polityczną działalność na celu, nie dają dostatecznej rękojmi odpowiedniego sprawy politycznej orzeczenia. Nie interesuje ich snadź ona, kiedy one dotychczas ręki do niej nie przykładały.

Najodpowiedniejszym w Ameryce, do przedstawienia sprawy polskiej na kongresie wszechrepublikańskim, jest bez zaprzeczenia, zdaniem naszem, Związek Narodowy. On jeden daje innym towarzystwom, parafjom, równie jak osobistościom pojedyńczym sposobność i możność wykazania przed światem solidarności Polaków w sprawie, interesującej zarówno wszystkie dzieci Polski, bez różnicy wyznania, płci, wieku i stanu. Ze Związkiem Narodowym, nie rażącym niczyjego sumienia, pójdą niezawodnie towarzystwa polskie w Europie, jakoteż te w kraju żywioły, co się z losem nie godzą.

KORRESPONDENCJA «Wolnego Polskiego Słowa»

Budapeszt, 3 kwietnia 1892.

Niedawno zawiadomił prasę telegram, że u austrjacko-węgierskiego posła w Berlinie miał miejsce obiad, w którym udział wziął niemiecki cesarz i że tenże znajduje się w dobrem zdrowiu i wygląda bardzo dobrze. W tymże samym czasie jedno z pism rossyjskich ogłosiło, «że cesarz Wilhelm ustawicznie choruje i choroba ta tak ma być niebezpieczną, że prawdopodobnie młodego cesarza los ojca jego spotka». Dla nas, *misera plebs*, enuncjacje te nie zawierały w sobie żadnego *horrendum*. Wysoka dyplomacja jednak, *respective* austro-węgierskie ministerstwo spraw zewnętrznych, wzięło to zapewne za oszczerstwo i tę bezwstydną aluzję stosownie odepchnęło, gdyż tego żądał austro-węgierski poseł w Berlinie, który się obrażonym czuł. Ponieważ wiadomo, że węgierska prasa innym językiem, aniżeli austrjacka do Rossji przemawia, pozostawiono przeto dziennikowi *Nemzet*, organowi węgierskiego rządu, zuchwalstwo skarcić. Wiedeński korespondent *Nemzet*'a podjął się tej roli; w swej odnośnej korespondencyi napisał co następuje: «Ta sama rossyjska prasa, która przy każdej okazji swoje monarchiczne i dynastyczne uczucia w taki niski, w taki płazi sposób wyraża, taż sama prasa powstrzymać się nie może od powtarzania ulicznych plotek, jak skoro idzie o takich panujących lub mężów stanu, którzy nie są usposobieni tak się polityce gabinetu petersburskiego poddawać, jak to czyni rząd francuski, Nikita książe czarnogórski i wkrótce czynić będzie król Milan, jak skoro mu łaska carska apanaże wyznaczyć raczy (co się już stało: Milan dostaje ze skarbu moskiewskiego 4000 rsr. pensyi miesięcznej. p. R.). Obok tego skarży się rossyjska prasa ustawicznie na nieprzyjacielski nastrój innych państw europejskich względem Rossji. Ale, czyż nie oburzają w ich (rossyjskich) dziennikach te wymyślne kłamstwa, te insynuacje, te intrygi, za pomocą których zagrzewa ona rossyjską publiczność przeciwko wszystkiemu, co nie jest rossyjskiem, francuskiem albo prawosławnem. Czyż się jest w stanie z zimną krwią czytać przewrotne jej artykuły, w których prawda gwałconą jest w sposób przerażający? Prawda, że każda prasa jest wytworem narodu, ale wytwór prasy rossyjskiej tak jest potwornym, że się od niego człowiek prawy ze wstrętem odwrócić musi...» Jak się to wam podoba?

Tak, *Nemzet* ma rację, dając swojej wiedeńskiej korespondencji tytuł: «Rossyjskie kłamstwo». Ale, czy to dopiero dzisiaj wiedzą w Wiedniu — albowiem artykuł z tamtejszej redakcji i inspiracji wyszedł — że Rossja kłamie? *La Russie ment*, to rzecz od dawna znana, jest to prawda, którą Turgeniew potwierdza, Ihnatiew wiadomą czyni, a Wereszczagin — ilustruje. Jak można na rossyjskie zaręczenie, słowo, albo podobne przymioty liczyć? Rząd rossyjski zaręcza, że ustawiczne utrzymywanie rossyjskiej armji na naszej granicy jest nieprawdą — i my temu wierzymy; Rossja zaręcza, że wojny nie chce—i my tak jesteśmy naiwni, że to na serjo bierzemy! Zdaje się, że Wiedniowi na mądrości brak, gdyby nie to bowiem nie pozostawiałby on tej niedźwiedziej krainy w spokoju. Wiemy, że Rossja do tej chwili wojska swego w Berdanki jeszcze nie zaopatrzyła; wiemy, że ona teraz dopiero buduje fabryki prochu bezdymnego, słowem, wiadomem jest światu całemu, że Rossja do wojny nie przygotowała się jeszcze dostatecznie i my ją w tym względzie przewyższamy. I jak zachowujemy się wobec tej niegotowości? Pozostawiamy jej czas, ażeby się wedle upodobania swego przygotowała i później będziemy spokojnie czekali, *aż nam wojnę wyda*!

Hr. Apponyi na przeszłorocznej delegacji krytykował program naszej polityki zagranicznej i dał ministrowi wojny, baronowi Bauer i ministrowi spraw zewnętrznych, hrabiemu Kalnoky, dużo takich do zrozumienia rzeczy, których oni nie radzi słuchali. Apponyi mówił mianowicie: gdyśmy raz względem Rossji postawę przybrali, czemuż się tak lękliwie na pozycji obronnej ograniczamy? Czy to pochodzi z uznania przewagi Rossji? I ponieważ nieochybnie do starcia przyjść musi, dla czego tego nie dokonać dziś, gdy z niegoto wości wojennej caratu skorzystać możemy? Lub też, jeżeli nieznane przyczyny nie pozwalają na to, w razie takim nie jest on (Apponyi) w stanie zrozumieć, czemu granic galicyjskich nie strzegą dostateczne korpusy, jak to czyni Rossja? Ale hr. Apponyi należy do opozycji, ta zaś wobec większości—nigdy nie ma racji.

Gdyby może narodowej żałobie polskiej większe rozmiary nadano, gdyby usiłowania polskiej emigracji wyraźniej się zaznaczyły, gdyby znaczna część Polski wbrew własnemu interesowi neutralną nie pozostawała i gdyby wreszcie duch narodowy polski mocniej się poruszył, — to by może i u nas inaczej myślano. Obecnie, jak Polacy, spuszczamy się na: *laissez faire, laissez aller*.

Augur (*).

Z Mazurów (pod zaborem austrjackim), dnia 6 kwietnia 1892 r.

Korespondenci ze stolic naszego kraju, zaznajamiają czytelników *W. Polsk. Słowa* z najważniejszemi sprawami politycznemi i społecznemi u nas, ale uwadze ich uchodzi często niejeden szczegół, godny uwagi i wspomnienia, zwłaszcza co się tyczy stosunków na prowincji. Mieszkając przez dłuższy czas w niewielkiem mieście lub na wsi, dosyć dobrze poznałem niejedną sprawę, więc chciałbym się podzielić swemi spostrzeżeniami z czytelnikami.

Lud na całem prawie Podkarpaciu już się razbudził, garnie się chętnie do oświaty i zajmuje się sprawami publicznemi. W miejscowościach, gdzie przed 5-ciu laty prawie żaden włościanin o książce lub gazetce słyszeć nie chciał, mówiąc, «że takie rzeczy tylko dla panów», obecnie prenumerują po kilka a nawet kilkanaście egzemplarzy pism ludowych, najwięcej *Przyjaciela Ludu* i *Polskiego Ludu* i czytają je z zapałem, pożyczając także tym, którzy sami z powodu biedy prenumerować ich sobie nie mogą. Bardzo chętnie czytają również książki i sami niosą drobne datki w ofierze na utrzymanie czytelń. Nawet ci, którzy czytać nie umieją, (a niestety jest takich u nas jeszcze bardzo wielka liczba!) starają się oświecać w ten sposób, że pożyczają książki i gazetki i każą je sobie głośno czytać dzieciom, którym przypadło w udziale chodzić do szkoły, albo idą do sąsiada i przysłuchują się, jak on czyta. Piękny i rozrzewniający jest widok, kiedy w zimie starsze rodzeństwo a często ktoś i z sąsiedztwa zajęci są pracą (np. przędzeniem, wyrabianiem koszyków) a między nimi chłopczyk dwunastoletni lub dziewczynka czyta na głos książkę popularną lub pisemko późno w noc. W lecie, często można usłyszeć z ust małych pastuszków na polu pieśni: «Jeszcze Polska nie zginęła», «Bartoszu», «Hej Wisła nasza» i t. d. W ten sposób budzi

(*) Autor niniejszej korespondencyi, Węgier rodowity, ofiarował się zaznajamiać nas ze stanem rzeczy w swojej ojczyźnie w poczuciu obowiązku patrjotycznego i w tem przeświadczeniu, że pomiędzy polskiemi a węgierskiemi sprawami bliska na polu politycznem zachodzi styczność. Za ofiarę jego wyrażamy mu wdzięczność szczerą (p. R.).

się poczucie narodowe i miłość Ojczyzny w szerokich warstwach ludowych a szczególniej między młodszem pokoleniem i utwierdza naszą nadzieję, że «Jeszcze nie zginęła!»

Objaw ten pocieszający jest owocem pracy «Kółek rolniczych» i młodzieży uczącej się, przeważnie tej, która wyszła z ludu. Działalność jej na tem polega, że kształcąc gorliwie siebie samą przez 10 miesięcy, w czasie feryj letnich pracuje nad oświatą ludu, dając mu do czytania książki przywiezione z sobą, zachęcając do prenumerowania gazet lub prenumerując je sama za zaoszczędzone centy.

Więcej o młodzieży i stosunkach w miastach prowincjonalnych napiszę później, jeżeli Szan. Redakcja osądzi, że moje nieudolne słowo może się na coś przydać (1).

Załączam 10 złr. na Skarb Narodowy, 3 złr. od siebie a 7 złr. zebrane między młodzieżą jednego z gimnazjów prowincjonalnych, z powodu żałoby narodowej. Nadto obowiązuję się do końca roku 1895 składać co miesiąc najmniej 50 centów na Skarb Narodowy. Jacek S.

P. S.— Lista osób składkujących wyż wymienioną sumę, jest następująca:

B. J. z J. 3 złr., H. M. z T. 1 złr., M. L. z P. 1 złr. 50 cnt., G. K. z J. 50 cnt., S. S. z J. 1 złr., W. K. z B. 3 złr.

Przemyśl, w kwietniu 1892.

Zapewne dotąd nie mieliście informacji z prowincjonalnych miast Galicji, ograniczeni na listy ze Lwowa i Krakowa. Ponieważ jednak i na prowincji u nas życie narodowe się rozwija i to, pod niejednym względem zupełnie odrębnym torem, ponieważ, dalej, ma ono tu niejedną charakterystyczną cechę, przeto będę Wam od czasu do czasu przesyłał ztąd wiadomości. Na razie scharakteryzuję Wam miasto.

Przemyśl leży na pograniczu etnograficznem pomiędzy Polakami a Rusinami i jest miastem czysto polskiem, z wyjątkiem naturalnie 2/5 żydów. Ważnym jest Przemyśl dla tego mianowicie, że stanowi jedną z najsilniejszych twierdz austrjackich i samego wojska ma do 10.000 a wszystkich mieszkańców 36.000. Szkół ludowych jest kilkanaście, dwa gimnazja polskie i ruskie, seminarja duchowne, nauczycielskie męzkie i żeńskie i t. p.

Życie narodowe dosyć rozbudzone, w wielkiej części jest to zasługą tutejszej *Gazety* i lepszych jednostek między młodzieżą gimnazjalną. Wkrótce będziemy może mieć teatr stały, gdyż miasto wzmaga się ogromnie z dniem każdym.

Gród nasz może nawet podłępewnym względem służyć innym za wzór. Gdy mianowicie sprowadzono zwłoki wieszcza do Krakowa, wszystkie większe miasta Galicji powzięły myśl wzniesienia dla niego pomników. Dotychczas jedyny Przemyśl to uczynił, zawstydzając tem szczególnie Kraków; obok pomnika Mickiewicza, postawiono na zamku pomnik na cześć Konstytucji 3go maja.

Na dzisiaj dość; w dalszych listach napiszę Wam więcej, tymczasem scharakteryzowałem tylko miasto, dla lepszego zrozumienia dalszych korespondencji.

Ores.

(1) Owszem, prosimy (p. R.).

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polepszenie bytu nauczycieli wiejskich w Galicji stało się już tedy czynem dokonanym. Sejm obradował nad odpowiedniemi wnioskami i powziął uchwałę, podnoszącą dotacje tych skromnych a takich pożytecznych na niwie narodowej pracowników. Podniesienie wynadgrodzeń nie jest takiem, jakiego by życzyć należało. Minimum płacy (250 złr. = 530 fr.), przywiązane do pomniejszych gmin wiejskich, nie może nauczyciela do gruntu przywiązać i wyrobić dla niego tego stanowiska poważnego, jakie zdobywa nauczyciel śród włościan w Szwajcarji np., gdzie się śród nich starzeje, żywa się z nimi i jest nierzadko przewodnikiem umysłowym dziadów i babek pokolenia, które abecadła uczy. Świeżo kanton Schaffhuzy uregulował płacę nauczycieli wiejskich, — wyznaczając 1,400 fr., jako wynadgrodzenie minimalne. W kwestji przeto polepszenia bytu nauczycieli wiejskich w Galicji ostatnie słowo wyrzeczonem nie zostało. Zrobiono jednak w kierunku tym krok naprzód. I to dobrze, kiedy nie może być lepiej, a mogłoby być lepiej, gdyby na chleb dla nauczycieli przeznaczono tę kwotę, którą kraj płaci rocznie cesarzowi na zbytki. Spodziewać się należy, że to z czasem nastąpi.

Spodziewać się oraz należy, że sprawa oświaty ludowej żywszym krokiem ruszy w Galicji naprzód a to: dzięki obchodom narodowym.

Przeciwnikom obchodów narodowych są do wykazania pożytki, jakie z takowych wynikają. W czasach ostatnich obchodami najpoważniejszemi były: setna rocznica 3go maja i setna rocznica roku żałobnego. Dla uczczenia rocznicy pierwszej zawiązał się był w Krakowie komitet, który, po dokonaniu dzieła, nie rozwiązał się, lecz się przeistoczył w zawiązek Towarzystwa oświaty ludowej. W celu tym napisał ustawę i przedstawił ją rządowi. Po roku oczekiwania rząd ustawę zatwierdził i Towarzystwo, zorganizowane na wzór i podobieństwo oddających ogromne usługi niemieckich *Schulvereinów*, rozpocząć może działalność swoją w całym kraju, wysyłać delegatów, zawiązywać filje, zbierać składki. Prezesem wybrany został dr. Asnyk. Takie przewodnictwo daje rękojmię, że oswiata, przez to towarzystwo szerzona, nie będzie fałszowaną.

Rezultatem drugiego obchodu, wynikłym z opozycji przeciwko żałobie narodowej, zastępującym przeto poniekąd obchód żałobny, jest: «Fundacja imienia Kościuszki na oświatę ludową.» W dniu 22 marca, we Lwowie, w sali ratuszowej, zebrało się kilkudziesięciu obywateli pod przewodnictwem podpisanego na niefortunnej odezwie przeciwko żałobie burmistrza, dra E. Mochnackiego i, na wniosek hr. W. Dzieduszyckiego (podpisanego również na odezwie), wybrało komitet, celem zbierania składek. Komitet zostaje pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego i dzieli się na ściślejszy i obszerniejszy. W jednym i drugim, obok ludzi niewątpliwie oświatą ludową się interesujących, figurują nazwiska stańczyków czystej krwi. *N. Reforma* tłumaczy, że jest to dowód poczucia i uznania potrzeby oświaty dla ludu przez wszystkie stronnictwa. «To być może; jednakże ja to między bajki włożę» — powiemy z biskupem Krasickim. Bodajbyśmy się mylili; zdaje się jednak, że żywioł stańczykowski, zwerbowany przez autorów odezwy, nie odegra roli dodatniej. W każdym atoli razie, poruszanie sprawy oświaty przez obchody jest samo przez się korzyścią, wykazującą dowodnie pożytek, wynikły z wyklinanego przez szermierzy stańczykowskiego autoramentu «budzenia ducha».

Stańczykowie wielkopolscy, którym «budzenie ducha» spokoju nie mąci, coraz to wyraźniej dokumentują zajęcie stanowiska politycznego. Rzecznikami ich w dniach ostatnich byli dwaj hrabiowie: hrabia Mielżyński i hrabia Kościelski. Pierwszy w izbie panów powtórzył deklarację, wygłoszoną przez księdza Stablewskiego, zanim arcybiskupem został, na wiecu katolików polskich w Toruniu. Drugi wystąpił ze specjalnością swoją, tyczącą się floty niemieckiej, o którą troskliwość jego jest, zdaje się, bezgraniczną. Poszło o fregatę. Rząd zażądał kredytu na dwa miljony marek, celem sprawienia fregaty nowej, której potrzeby nie umiał dowodnie usprawiedliwić. Hr. Kościelski stanął twardo w obronie rządu i, luboć i on potrzeby usprawiedliwić nie umiał, ale oświadczył, że Polacy idą z rządem i za rządem, gdziekolwiek on ich poprowadzić zechce. Dzięki tej fregacie, będącej konikiem, na którym hr. Kościelski odbywa jazdę polityczną, nastąpiła zmiana w grupowaniu się stronnictw w parlamencie pruskim. Lewica połączyła się z feudałami i z centrem katolickiem. Koło polskie od centrum się odłamało i przystało do nacional-liberałów. Rząd sprawę przegrał: większość przeciwko fregacie głosowała; ale hr. Kościelski wygrał: cesarz go na obiad prosił, długo z nim o flocie niemieckiej mówił i dał mu w upominku wizerunek yachtu, na którym odbywa wędrówki morskie. Teszcza tego męża stanu, z racji balu, który w Warszawie w czasie karnawału sekretnie dała, dostała w upominku wianek cebuli z napisem: «a gite polka». Dwa te upominki schodzą się na spólnym gruncie zgody z losem. Inklinacja jednak ku flocie zięcia tej «gite polki», wodza stańczyków poznańskich, daje do myślenia. Kto wie, azali pod jego przewodnictwem «Prusacy polskiego pochodzenia» nie pójdą do marynarki i nie oderwą się od «Polaków poddanych pruskich», z których się rekrutują. Polacy okazują skłonność do szabli, do lancy, do bagneta — na lądzie stałym;

ażeby się do marynarki zwabić dali, trzeba ich chyba na Prusaków przerobić. Tem się tłumaczy zwrót w działalności politycznej pana Kościelskiego: rozmiłował się w marynarce niemieckiej, dla niej z Polaka poddanego pruskiego sam stał się Prusakiem polskiego pochodzenia i chciałby za sobą wszystkich pociągnąć. Pójdą za nim ci wszyscy, co mają szanse bycia przez cesarza na objad proszonymi, luboć — i pomiędzy nimi znajdą się zapewne jednostki, które powiedzą sobie: «Seweryn Mielżyński by nie poszedł, Jan Działyński by nie poszedł, Guttry by nie poszedł, Niegolewski by nie poszedł, Libelt by nie poszedł» i — nie pójdą. Że ta «nowa era», czy «nowy kurs» wywoła patrjotyczną, demokratyczną reakcję, o tem nie wątpimy.

Kiedy się stańczycy poznańscy chwalą sprzyjaniem rządu pruskiego, równocześnie się Moskale przyjaźnią pruską chwalą. Co więcej: sprzyjanie i przyjaźń manifestują się jednakowo — upominkami z malowideł i zaprosinami na objad. W *St. Pietierburskich Wiedomostiach* czytamy: «Berliński poseł nasz, hr. Szuwałów i jego małżonka, stali się naraz przedmiotem szczególnej uprzejmości dworu berlińskiego. Po powrocie z urlopu, hr. Szuwałów zastał w gabinecie swym portret Wilhelma II w mundurze pułku strzelców gwardji imienia cesarza Aleksandra III. W ubiegłą sobotę hrabia i hrabina Szuwałów, w dowód szczególnej dla nich życzliwości, zaproszeni zostali do cesarskiego stołu rodzinnego.» Cesarz z posłem moskiewskim długo rozmawiał — może również o flocie. Cóż jest z tego do wywnioskowania? Jeżeli nie nic, to to chyba, że cesarz Wilhelm II życzy sobie, ażeby Polacy poddani moskiewscy naśladowali Polaków poddanych pruskich i stawali się Moskalami polskiego pochodzenia.

Kto wie, czy nie nadarza się ku temu okazja w modyfikacjach administracyjnych — zaprowadzonych niespodzianie w Królestwie. Hurce odjętą została władza cywilna i nadaną byłemu gubernatorowi warszawskiemu, zamianowanemu senatorem, baronowi Medem; ów br. Medem nie jest jakoby człowiekiem drapieżnym. Kiedy od Hurki zależał, niechętnie, jak powiadają, pełnił rozkazy jego. Obecnie dostanie się nie pod rozkazy, ale pod kontrolę potrójną Hurki, Broka i Apuchtina. Wielkie przeto zachodzi podobieństwo do prawdy, że z kontrolującymi go spółdzierżycielami władzy nad Krajem Priwiślańskim, spółzawodniczyć w gorliwości służbowej będzie. Zmiana systemu nie nastąpi pod panowaniem moskiewskiem. Folg spodziewać się nie można, jak długo władzę dzierży Aleksander III, flankowany przez Pobiedonoscewa.

Z polityki zagranicznej nic znaczącego do zanotowania nie ma. Chimery sułtańskie, tyczące się firmanu, dającego inwestyturę młodemu khediwowi, doniosłości żadnej i sensu nie mają. W prasie moskiewskiej odezwał się głos za zneutralizowaniem półwyspu Bałkańskiego. Wydały go *Nowosti*. Głos ten odgłosu z pewnością nie wywoła.

ROZMAITOŚCI

= *Zamach zbrodniczy.* — Dnia 7 kwietnia do wsi Kościelec pod Inowrocławiem przybyli z Berlina czterej ludzie, mieniący się *anarchistami polskimi*, i napadli na księdza Ponińskiego, żądając od niego pieniędzy. W walce, jaka się z tego powodu wywiązała, ksiądz poniósł rany; z napastników zaś, których zaatakowali włościanie i służba, dwóch zostało zabitych, dwaj inni sami sobie życie odebrali. Są to następstwa doktryn, przed któremi ostrzegamy spółziomków naszych, zwłaszcza młodych, którym się «*walka klas*» podoba. Mamy do walczenia z kim innym i z czem innem.

*
* *

= *Memento.* — Pod datą 4 kwietnia telegram z Brukseli o następującym zawiadomił fakcie: «Socjaliści brukselscy udawali się kilkakrotnie do Lawenthem, wsi położonej o dwa kilometry od Brukseli, celem czynienia tam propagandy. Wczoraj silny kontyngiens socjalistów udał się do Lawenthem z zamiarem urządzenia tam mityngu. Przy wyjściu z pociągu tłum wieśniaków wygwizdał ich i wykrzyczał. Bójki wybuchły potrosze wszędzie we wsi. Podniecenie silnie się objawiło obustronnie i obawiano się zaburzeń serjo na wieczór. Żandarmerja znajduje się na miejscu.» Fakty podobne zasługują na to, ażeby je sobie notować. Świadczą one o praktycznych trudnościach, z któremi się socjalizm liczyć, jeżeli nie chce, to musi w Belgji nawet.

*
* *

= *Niespodzianka dla uniwersytetu.* — Po śmierci nieodżałowanego Ks. Liskiego, zawakowała katedra historji w uniwersytecie lwowskim. Do katedry tej podało się trzech kandydatów, doktorowie: L. Kubala, L. Finkel i Aleksander Senkowicz. Senat przedstawił ich ministerstwu, od którego nominacja zależy i wyraził opinję swoją za doktorem Senkowiczem. Niemałem było zdziwienie tego ciała uczonego, gdy nominacja z Wiednia nadeszła na imie nie żadnego z przedstawionych, ale D^ra^ Bronisława Dembińskiego, prywatdocenta z Krakowa. Chcąc przeto zostać profesorem w którym z uniwersytetów w Galicji, ubiegać się potrzeba nie o opinje senatów akademickich, ale o protekcję stańczyków.

*
* *

= *Wychodźtwo do Ameryki.* — Według *Gaz. Toruńskiej*, liczba wychodźców z Polski i Rossji do Ameryki rośnie szybko i zastraszająco. Pociągi w Toruniu przepełnione są tego rodzaju pasażerami, bywa po 400 i więcej osób takich w jednym pociągu. Wielu z nich jedzie bez pieniędzy, bo te wyszły wszystkie na zakupienie biletu do Bremy. Tam spodziewają się bezpłatnego przewozu i utrzymania a w Ameryce natychmiast dobrego pomieszczenia. Tymczasem w Ameryce zbytek sił roboczych, zastój, bieda, tysiące ludzi błąka się po kraju daremnie za robotą. Rząd ludzi bez pieniędzy do kraju nie wpuszcza. Doczekamy się tu na większe rozmiary biedy, jak w zeszłym roku z cofnięciem tymi wychodźcami do Brazylji. istne gminoruchy poczynają się w końcu XIX wieku bez wyraźnej przyczyny. Przyczynę by *Gazeta Toruńska* z łatwością zrozumiała, gdyby zestawić chciała trudności w stosunkach ekonomicznych z ciężarem panowania moskiewskim.

*
* *

= *Jan Amos Komeński.* — W d. 28 marca, w Czechach głównie obchodzono uroczyście trzechsetną rocznicę urodzenia poprzednika Pestalozziego, reformatora wychowania i nauczania, Jana Amosa Komeńskiego, znanego w świecie ucywilizowanym pod nazwiskiem Comeniusa. Urodził się on r. 1592 na Morawach w miasteczku Komnie. Osierocony wcześnie przez rodziców, z trudem kształcił się, ukończył uniwersytet w Heidelbergu i poświęcił się stanowi duchownemu, wyznania Braci Morawskich (Braci Czeskich, Herrnhutów). Prześladowany za wiarę, straciwszy w czasie wojny trzydziestoletniej całe mienie swoje, znalazł schronienie w Polsce, w Lesznie, gdzie stanął na czele szkoły. W Lesznie opracował pierwsze dzieło swoje «*Janua linguarum reserata*», które na wszystkie cywilizowane języki tłumaczone, urobiło mu wziętość. Drugiem ważnem dla nauczania jego dziełem było: «*Orbis sensualium pictas*» — encyklopedja illustrowana. Prócz tego wydał 91 prac, mających na celu ułatwienie nauki. Wziętość jego była tak wielką, że wzywano go dla urządzania szkół do Anglji i Szwecji. Umarł w Polsce, w miasteczku Narden pod Gdańskiem, d. 15 listopada 1670 r. Rząd austrjacki zabronił działtwie szkolnej na Morawach brać udział w uroczystości rocznicowej, przez wzgląd na duchowieństwo katolickie, nie mogące dziś jeszcze wielkim ludziom, których Czechy wydały, Hussowi, Zisce i Komeńskiemu wybaczyć, że nie byli prawowiernymi katolikami.

*
* *

= *Teatr moskiewski w Warszawie.* — Jak w latach poprzednich tak i w tym roku zjechała do Warszawy trupa moskiewska i daje przedstawienia w Wielkim Teatrze. Teatr ów, mający na celu russyfikację, skierowany jest przeciw egzystencji teatru polskiego, najazd bowiem taki sprowadzonych z Rossji aktorów drogo kosztuje a znaczny deficyt pokrywać musi kasa teatru. Na widowiska nawet Moskale niechętnie uczęszczają z powodu, że nie wyrównywują one przedstawieniom polskim. Pustek w teatrze unikają w ten sposób, że odkomenderowują na przedstawienia żołnierzy i urzędników, którym dają bilety gratysowe. Z Polaków chodzą jeno sprawozdawcy pism polskich, przed każdym bowiem takim najazdem komitet cenzury powołuje wszystkich redaktorów i oświadcza im kategorycznie, że, jeżeli o spektaklach rossyjskich zamieszczać nie będą wyczerpujących i «bardzo sympatycznych» sprawozdań — w razie takim, nietylko nie pozwolą pisać o teatrze polskim, ale w dodatku maltretować ich będą w najrozmaitszy sposób. A znane są piekielne pomysły cenzorów rossyjskich, gnębiących prasę polską. Jak dotychczas, tak i w tym roku urządzą zapewne artystom rossyjskim bankiet pożegnalny, na który «po ukazu» zaproszą artystów polskich, którym «z urzędu» nakazanem będzie bratanie się z kolegami z nad Newy. Wstrętna to komedja!

*
* *

= *Uniwersytet warszawski.* — Liczba słu-

chaczy w uniwersytecie warszawskim w ubiegłym roku wynosiła: studentów 1.189, farmaceutów 144, wolnych słuchaczy 13. Stypendja ministerjalne przyznano 30 studentom w kwocie 10.325 rsr.; stypendja ze specjalnych funduszów uniwersyteckich 12 studentom 2.360,60 rsr.; z legatów prywatnych 95 studentom 13.722,30 rsr.; z funduszów znajdujących się w rozporządzeniu uniwersytetu 69 studentom 11.135 rubli sr. Zwolniono od wpisu w każdem półroczu po 108 st. na sumę po 3.750 rsr.; jednorazowych zapomóg udzielono: z funduszu grł.-gubernatora 1.739,50 rsr.; z funduszów kuratora okręgu naukowego warszawskiego 206 rsr.; z funduszów komitetów (koncerty, bale i ofiary) 5.502,36 rsr. W ogóle udzielono pomocy materjalnej w sumie 52.496,73 rsr.

* * *

= *Z Ameryki.* — Pocieszające za pośrednictwem pism polskich (*Zgoda* i *Reforma*) dochodzą nas wieści od braci naszej z za oceanu. Wychodźce polscy przysposabiają się do wzięcia udziału we wszechrepublikańskim kongresie, który w czasie przyszłorocznej w Chicago wystawy będzie zakładał fundamenty międzynarodowego związku wolności. «Związek narodowy polski» w Stanach Zjednoczonych wpisał się już w poczet towarzystw, mających być na kongresie reprezentowanemi. Komunikat, w nrze 108 *W. P. Słowa* zamieszczony, zawiadamia, że i «Związek Wychodztwa» weźmie w Kongresie udział. Świadczy to, że wychodztwo polskie tak w Ameryce, jak w Europie poczuwa się do politycznych względem Ojczyzny powinności. Wychodźtwo w Ameryce poczuwa się jeszcze i do obowiązku przysposobienia się odpowiednio do służby krajowi, krzątą się bowiem czynnie około podniesienia poziomu oświaty. W każdym prawie nrze dzienników tamecznych znajdujemy zawiadomienia o zakładaniu szkółek. W seminarium kształcić się ma kilku młodych ludzi kosztem Związku. W Chicago stanie niebawem Muzeum polskie, wraz z biblioteką, dla której za fundament posłuży dar księgozbioru, uczyniony na rzecz wychodźtwa polskiego przez czcigodnego Dra Henryka Kałusowskiego i oddany pod opiekę Zarządu Związku Narodowego. W Filadelfii wychodźce zakładają bibljotekę. Ruch ten dobrze świadczy — bardzo dobrze. Daje on rękojmię, że wychodźtwo polskie w Ameryce, poważne ilościowo (liczy półtora miljona głów), myśli o podniesieniu stopnia jakości swojej, celem służenia Polsce nietylko dobrą wolą, ale i rozumem, przewodnikiem czynów pożytecznych. Patrjotyzm, tłumaczący się w ten sposób, jaknajlepsze daje nadzieje.

* * *

= *Dziennikarstwo polskie w Ameryce.* — W Stanach Zjednoczonych wychodzą obecnie: 2 codzienne polskie dzienniki w Chicago i Milwaukee, 2 dwa razy na tydzień w Buffalo i Detroit, 22 tygodniki a mianowicie: 2 w Buffalo, 3 w Detroit, 7 w Chicago, 2 w Manitowoc, po jednym w New-Yorku, Toledo, Baltimore, Winonie, Cleveland, Pittsburgu, Philadelfii. Ogółem 26 polskich czasopism.

* * *

= *Ludność Chicago.* — Czytamy w wychodzącej w Chicago *Reformie*: «Podług ostatniego spisu ludności, z r. 1890, ludność w Chicago wynosiła 1.219.832 osoby. W tej liczbie tuziemców 292.463; dalej Niemców 394,958, Irlandczyków 215.534, Czechów 54 202, Polaków *tylko* 52 756. Ta ostatnia cyfra przedstawia widocznie zaledwie trzecią część istotnie tu zamieszkałych Polaków. Całe młodsze pokolenie, tu urodzone a stanowiące parę dziesiątków tysięcy osób, zostało do tuziemców zaliczone, a pomimo wszelkie ostrzeżenia prasy polskiej przed spisem, inne dziesiątki tysięcy Polaków zapisane zostały szczególnie przez obconarodowych urzędników, jako «Niemcy» i «Rossjanie». Że tak być musi dowodzi ta okoliczność, że urzędownie śród mieszkańców Chicago znaleziono aż 9.977 Rossjan, podczas, gdy istotnie nie ma ich tutaj ani paru dziesiątków. Urzędowa liczba Niemców około 400 tysięcy, przechodzi również niesłychanie istotną ich ilość — i na pewno w tej liczbie znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Polaków z pod zaboru austrjackiego i pruskiego. W każdym razie, opierając się na tych danych, liczbę Polaków w Chicago oznaczyć można najmniej na 100.000. Najmniej licznie reprezentowani są Indjanie (Sione), których podczas spisu było tylko 2, Eskimosi — 4, Turcy — 18, Portugalczycy — 34, i t. d.»

* * *

= *Z egzamenów dojrzałości.* — Według *Dniewnika ministerjalnego wychowania publicznego* w Rossji, do egzamenów dojrzałości stawało w r. 1890 osób 3.598, w tem 3.228 ze 165 gimnazjów rządowych, 54 uczniów szkół cerkiewnych, 65 szkół prywatnych i 256 prywatnego wychowania. Po usunięciu 126 osób niedostatecznie do egzamenu przygotowanych, z pozostałej liczby 3.472 nie wytrzymało egzamenu 319, mianowicie 176 gimnazistów i 143 innych uczniów. Największą stosunkowo liczbę odrzuconych kandydatów dojrzałości dostarczył okręg naukowy warszawski. Większość młodzieńców, którym odmówiono patentów, okazała, jak twierdzi sprawozdanie, słabą znajomość języka rossyjskiego, następnie greckiego, łacińskiego i matematyki. Świadczy to, że p. Apuchtin nie zrussyfikował jeszcze młodzieży polskiej.

* * *

= *Opieka nad kościołami w Rossji.* — Departament wyznań w ministerjum spraw wewnętrznych — jak donosi *Nowoje Wremia* — opracował projekt reformy dozoru kościołów katolickich i protestanckich. Wszystkie czynności rad kościelnych, dotyczące rozporządzania kapitałami, mają podlegać kontroli rządu, a nadto kapitały te w żadnym razie nie mogą być obracane na potrzeby zagranicznych misji lub stowarzyszeń duchownych. Departament podniósł również myśl ograniczenia liczby klasztorów rzymsko-katolickich, otrzymujących zasiłki ze strony rządu. Liczba tego rodzaju klasztorów w państwie sięga obecnie do 34. Za to klasztorów prawosławnych, według dziennika *Paris*, który czerpał z dokumentów rządowych, liczyło się r. 1889 w Rossji: 671 i to, 469 męzkich, 202 żeńskich. Liczba mnichów wynosiła 6.950, mniszek 6 289. Oprócz tego było w nowicjacie męzkim 4.771, w żeńskim 16.974 głów; ogółem liczba mieszkańców klasztornych wynosiła 11.66! mężczyzn i 22.974 kobiet. Czwarta część mnichów umiera z pijaństwa w skutek *delirium tremens.* Siedemnaście mniszek zmarło w łóżku położniczem, wielka ilość wydała na świat zdrowe dzieci, w żadnym wypadku nie wyjawiono ojca: większa część mniszek powołuje się na cud. Dzieci mniszek umieszczane bywają w domach podrzutków, otrzymują dobre wychowanie a potem pędzą żywot zakonny. Majątek klasztorów rossyjskich wynosi kilkaset miljonów rubli.

* * *

= *Fundusze stypendyjne w Galicji.* — Wedle wydanych świeżo sprawozdań Wydziału krajowego, Galicja posiada w ogóle 154 fundusze stypendyjne, które z końcem r. 1888 wynosiły złr. 2.885.232,78 i niosły dochodu złr. 192.968,23. Z tych wydano złr. 162.070, pozostawało więc w kasie złr. 30.897,61. Z początkiem roku szkolnego 1889-90 wprowadzono w życie sześć nowych legatów, a to: 1) Leona Boznańskiego, cztery stypendja po złr. 150 rocznie; 2) Aleksandra Brezścianskiego, jedno stypendjum złr. 240; 3) dra Antoniego Kaczkowskiego, pięć stypendjów po złr. 40; 4) Teodozji z Ciechockich Dulskiej, jedno stypendjum złr. 180; 5) Władysława i Marji Jankowskich, dwa stypendja po złr. 20; 6) Hipolita Stupnickiego, jedno stypendjum złr. 80. Galicja, jak z powyższego widzimy, zasobną jest w środki pomocy dla ubogiej uczącej się młodzieży; nie rozdaje nawet wszystkich rozporządzalnych funduszów.

* * *

= *Zakład imienia Ossolińskich* we Lwowie nie zarządził w r. b. posiedzenia publicznego z powodu przebudowań, jakie w gmachu poczynić trzeba było. Ogłosił jednak sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że bibljoteka liczy obecnie 55.642 numerów, uporządkowanych i w nowych szafach ustawionych, usuwających zbyteczne natłoczenie i ułatwiających szybkie wyszukiwanie dzieł przez czytelników żądanych. Zbiory numizmatyczne, pozostające pod pieczą dra W. Kętrzyńskiego, wymagają już jeno uporządkowania medali, których zakład liczy 4.000. Obecnie przystąpiono do rozpatrywania darów, a mianowicie: przysłanego przez starostwo czortkowskie depozytu po ś. p. Hierodimie Sadowskim, obejmującego w pakach 17 dokumentów, akta sądowe, wykazy gospodarskie, korespondencje prywatne i dotyczące spraw politycznych z końca XVIII i początku XIX wieku; ofiarowanego przez p. Tadeusza Wasilewskiego zbioru pism i dokumentów po ojcu jego, marszalku Stanów, odnoszących się do historji Galicji z pierwszej połowy w. XIX, jakoteż rękopisów po siostrze jego, zasłużonej wychowawczyni kilku pokoleń, ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, tudzież dokumentów, dotyczących powstania 1863; zbioru listów ś. p. Augustyna Bielowskiego; archiwów familijnych i t. p. Sprawozdanie mówi też o zapisie ś. p. Mieczysława Niewiarowicza (Jan Tysiewicz — dom w Montmorency), redukującego się do 25.900 franków, od których odsetki mają być przeznaczone na stypendja dla malarzy.

* * *

= *Uczczenie zasług.* — Przyjaciele zasłużonego pisarza, Stefana *Buszczyńskiego*, którego w roku przyszłym kończy się 30 lat pracy literackiej w duchu patrjotycznym, powzięli zamiar zebrania w jedną całość wszystkich jego prac i wydania ich wraz z dziełami odrębnemi, wyczerpanemi w handlu. Będzie to cenny materjał do spółczesnych dziejów naszych. Całe wydawnictwo obejmować ma 24 tomy, kosztować będzie 20 złr. a przyjdzie do skutku, jeśli się znajdzie 500 przedpłacicieli na każdy oddzielny tom, którego treść określoną została

dokładnie w wydanym właśnie przez drukarnię Związkową prospekcie. Wydanie tych prac połączone jest z celem natury filantropijnej, ponieważ wydawcy przeznaczają po 50 złr. od każdego wydanego tomu na rzecz wyższej szkoły żeńskiej imienia Baranieckiego w Krakowie.

*
* *

= *Pomnik dla Szewczenki* — Stowarzyszenie ruskie młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie uchwaliło wzniesienie pomnika dla poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki. Na ten koniec zrobiło do namiestnictwa podanie o pozwolenie zbierania składek. Wątpić nie można, że się Polacy przyczynią do uczczenia pamięci człowieka, co rozumiał i praktykował siostrzaność Rusi z Polską.

SPRAWY EMIGRACYJNE

18 Maja. — Sto lat temu, d. 18 maja, wojska rossyjskie, przywołane przez Targowiczan, przekroczyły granicę Polski. Towarzystwo polskie w Genewie, pamiętając o tej dacie, uchwaliło zaznaczenie jej odczytem płatnym, z którego dochód przeznaczonym został na zasilenie Skarbu Narodowego.

*
* *

Na publicznem posiedzeniu w lokalu Czytelni Polskiej, dnia 31 marca r. b., zostały sprawdzone i policzone głosy w sprawie powtórnych wyborów nowego Zarządu. Poczta zwróciła cztery koperty, z powodu że jeden z członków umarł, a trzech nie wynaleziono. Głosów zostało nadesłanych 65. Zostali wybrani do Zarządu następujący członkowie: Hipolit Obrycki (61 głosów), Kazimierz Janowicz i Bolesław Limanowski (po 58 gł.), Edmond Kojałowicz (56 gł.), Walery Tomczyński (55) i Saturnin Kleczkowski (53 gł.)

W ten sposób nowy Zarząd składa się z powyżej wymienionych obywateli i z obywatela Mieczysława Morawskiego, wybranego podczas pierwszych wyborów.

Nowy Zarząd odbył pierwsze swoje posiedzenie w dniu 9 kwietnia.

*
* *

Od sekretarza Towarz. « Żelmuo » otrzymujemy komunikat następujący:

« Zebrani w dniu 6 marca bież. 1832 r. członkowie Tow. Litewskiego « Żelmuo » ze względu nazbyt słabe zainteresowanie się wielu członków towarzystwa sprawami tegoż, ze względu na stratę jaką poniosło towarzystwo przez śmierć kasjera swego, ś. p. F. Burby, jak niemniej ze względu na ujemny wpływ wypadków, których teatrem była przed niedawnym czasem kolonja paryzka, a które nie mogły przejść bez śladu i dla Towarzystwa Litewskiego; zważywszy że w warunkach tego rodzaju dalszy rozwój rzeczonego towarzystwa niemożliwym się okazał, postanowili rozwiązać towarzystwo « Żelmuo ».

« Aby jednak dobytek towarzystwa nie poszedł na marne, zebrani członkowie postanowili jednocześnie:

« Prosić p. Wł. Mickiewicza o czasową opiekę nad biblioteką towarzystwa, której klucz i rejestra mają być temuż p. Mickiewiczowi wręczone; zwołać jeszcze jedno zebranie dla rozporządzenia ostatecznego biblioteką i sumą pozostałą u ś. p. F. Burby, gdy spadkobiercy tegoż przystąpią do zdjęcia pieczęci z mieszkania jego; pozostałą w kasie towarzystwa sumę fr. 45 zużytkować w sposób następujący:

« 1) fr. 5 — na opłacenie zaległości redakcji dziennika *Wienybie*;

« 2) fr. 7 — na opłacenie zaległości za pieczęć towarzystwa;

« 3) fr. 1 — na reparację szafy bibliotecznej;

« 4) zbywające fr. 32 przesłać jednemu z członków towarzystwa, znajdującemu się w wielkiej potrzebie a ze wszech miar zasługującemu na pomoc.

Sekretarz tow. lit. « Żelmuo »
Dr. Bohdanowicz.

« Paryż, d. 27 marca 1892 roku.
« 27, rue de Fleurus. »

*
* *

Dnia 23 kwietnia b. r. w Sali Towarzystwa Geograficznego, przy bulwarze Saint-Germain, Nr. 184, o godzinie 8 i pół wieczorem, odbędzie się *Obchód Powstania Kościuszkowskiego*, złożony z części politycznej i artysycznej, pod przewodnictwem Dra Henryka Gierszyńskiego.

*
* *

SPRAWOZDANIE TOW. «BRATNIA POMOC» *za miesiąc marzec 1892 r.*

Wpływy gotówką

a) Składki jednorazowe: PP. Piotrowski z Blidak fr. 4, Kraków Stanisław fr. 20 (z przeznaczeniem dla W.), Lewenhard Władysława fr. 20, Lewenhard Halina fr. 10, Lewenhard Wanda fr. 10, Lewenhard Henryk fr. 10, Lewenhard Władzio fr. 10, Towarzystwo « Spójnia » fr. 100, jako 10 0/0 ogólnego dochodu z teatru amatorskiego.

b) Składki kwartalne: P. A. Reiff fr. 6.

c) Za pośrednictwem p. Rustejko fr. 40, za pośrednictwem p. Mickiewiczowej fr. 5 od p. M. W.

d) Pozostałość od summy wniesionej do Kassy Oszczędności cent. 95.

Razem . . . . 235 fr. 95 c.

Wydatki w ciągu marca 1892 r. wyniosły:

a) Zapomogi pieniężne otrzymali: Z. emigrant z r. 63 otrzymał na drobne wydatki z powodu choroby fr. 5, W. wdowa chora na oczy fr. 5, Ł. na zakupienie towaru fr. 10, S. na żywność w oczekiwaniu dnia wypłaty w fabryce gdzie posadę otrzymał fr. 5, Z. na lekarstwa dla żony fr. 10, S. na opłacenie mieszkania fr. 5, K. na wykupienie rzeczy niezbędnych z nieopłaconego mieszkania fr. 10, W. emigrant z 63 r. na zakupienie narzędzi pracy fr. 5, M. na żywność w czasie podróży do Genewy fr. 2, R. na żywność w czasie podróży do Genewy fr. 2, W. starzec emigrant z r. 31 fr. 20 (za pośrednictwem. p. St. K.).

Razem na zapomogi . . . fr. 79.

b) Wynajęcie lokalu na noclegi fr. 146 c. 50.

c) Bony do Fourn. Economiques fr. 100.

d) Dwa pół-bileta kolei żelaznej dla M. i dla R. wracających do kraju fr. 42 c. 80.

e) Drobne wydatki jak pranie bielizny, kąpiele wyjeżdżających do kraju M. i R. fr. 4 c. 60.

f) Stosownie do Statutów wniesiono do Kasy Oszczędności fr. 26.

Ogólna suma wydatków 401 fr. 90 c.

Starą odzież, bieliznę, obuwie nadesłali: PP. Nabielakowa Zofia, p. X., Górska Helena, Mickiewicz Wł., W. K., Limanowska M, Tolik i Stańko (z przeznaczeniem).

Dyżurów odbyło się w ciągu miesiąca marca 12, w czasie ktorych zgłosiło się osób 235. Wydano bonów do Fourn. Economiques 1674. Znaczków na noclegi 93. W odzież zaopatrzono osób 13. Zajęcie otrzymało osób 2, jedna osoba umieszczona została w szpitalu za łaskawem pośrednictwem p. M. Studenta medycyny.

Dyżury odbywają się trzy razy tygodniowo: we wtorki czwartki i soboty od godz. 4tej do 6ej.

Adres Tow. «Bratnia Pomoc», rue de l'Arbre-Sec, 46, Paris.

Adres Kasjera: Faubourg Poissonière, 102.

Przewodniczący: L. Dygat. *Kasjer:* Janina Kraków. *Sekretarz:* Wł. Grabski.

Tow. « Bratnia Pomoc » udziela wsparcie i pomoc wszystkim zgłaszającym się w tym celu rodakom. Wszelkie bliższe wiadomości, dotyczące Towarz. « Bratnia Pomoc » i jego działalności, Zarząd udziela listownie lub w godzinach dyżurowych w biurze Tstwa.

*
* *

SPRAWOZDANIE (1)

Zarządu Towarzystwa Polskiego Wzajemnej Pomocy w Sofii z czynności tegoż Towarzystwa od dnia 31 grudnia 1890 do d. 31 grudnia 1891 r.

Szanowni Rodacy,

Jak rok 1890 był pomyślnym dla rozwoju Towarzystwa naszego, tak rok ubiegły okazał mu się nieprzyjaznym pod wszelkiemi względami.

Brak podstawy bytu niezależnego w znacznej większości członków naszych, a zatem zależność ich od wielu zmiennych okoliczności, sprawił, iż wielu z członków zmuszeni byli opuścić nie tylko Sofię ale i Bułgarję, a jeszcze wielu prawdopodobnie w ich ślady wstąpić musi.

Liczba więc członków naszego Towarzystwa z końcem upłynionego roku faktycznie znacznie zredukowaną została, bo gdy r. 1890 zamykaliśmy w liczbie 44 członków, obecnie jest nas 38, z których 15 wedle § 7 Statutu z przyczyny dawnych zaległości w składkach (cała suma 127 fr.), powinniby rzeczywiście przestać być członkami Towarzystwa, lecz z orzeczeniem tego wyroku zdaniem Zarządu powstrzymać by się należało, aż do zakomunikowania zalegającym członkom jeszcze jednego przypomnienia.

Zważywszy, iż w przeciągu ubiegłego roku przybyło do Towarzystwa 2ch członków, ubyło więc Towarzystwu stanowczo 8, z których 4 przez wyjazd w dalekie strony, a 4 z przyczyny odmówienia wnoszenia wkładek.

Z liczby 38 rzeczywistych członków Towarzystwa, 24 przebywa w Sofii; 11 na prowincji i 3 przebywają za granicą Bułgarji.

Zanim przystąpimy do zdania sprawy z bieżących czynności Towarzystwa, nie możemy pominąć milczeniem, iż na zasadzie uchwały, powziętej na Zjeździe delegatów Towarzystw polskich za granicami kraju, otrzymaliśmy liczne a znane Wam komunikaty Zarządu Związku Narodowego w Szwajcarji, wraz z zaproszeniami w celu przystąpienia do utworzyć się mającego Związku Wychodźtwa Polskiego, i że stosownie do decyzji Waszych, powziętych na zebraniach miesięcznych, aż do przeprowadzenia zmiany § 23 Statutu, zabraniającego traktowania spraw politycznych i religijnych w łonie Towarzystwa, odezwy powyższe Zarządowi Instytucji Skarbu Narodowego Polskiego w Sofii przekazaniemi zostały.

Jak lat poprzednich tak i bieżącego roku z inicjatywy osobistej niektórych członków Towarzystwa, miały miejsce obchody narodowych pamiątek w dniach 22 Stycznia i 29 Listopada, jakoteż 100-letniej rocznicy 3go Maja. Składki dobrowolne tak na nabożeństwach w tych dniach w kościele odprawionych, jakoteż na wieczorku 3go Maja, po pokryciu kosztów nabożeństwa, użytemi zostały stosownie do woli ofiarodawców na cele dobroczynne a mianowicie: z 22 Stycznia 21 fr. przelaną została do kasy Skarbu Narod. w Sofii, a 160 fr. jako rezultat składek 3go Maja i 29 Listopada, na korzyść Gimnazjum polskiego w Cieszynie, za pośrednictwem Macierzy szląskiej.

(1) Towarzystwo polskie w Sofii jest jednem z Towarzystw funkcjonujących wzorowo, dla tego w całości zamieszczamy obszerne przysłane nam przez nie sprawozdania (p. R.)

Niesprzyjające okoliczności, o których wspomnieliśmy powyżej, sprawiły, iż coraz więcej rodaków, nawet dawniej zamieszkałych w Bułgarji, utracili i tracą zajęcia, a zatem i podstawy bytu swych familji.

Dążność krajowców do obchodzenia się własnemi siłami, nie rokuje tu w ogóle dla cudzoziemców świetnej przyszłości.

Bieda pomiędzy wielu z naszych rodaków czuć się już daje, a gdzieniegdzie i nędza przeziera. Dotychczas członkowie Towarzystwa naszego mniej tem byli dotknięci, lecz potrzeby niektórych rodaków nie należących do Towarzystwa, okazały się tak nagłemi i palącemi, że nie mogąc zaradzić takowym w jakikolwiekbądź sposób ze strony Towarzystwa, musieliśmy zadawalniać się składkami prywatnemi, przedsiewziętymi z inicjatywy rozmaitych osób tak pomiędzy członkami Towarzystwa jak i na zewnątrz jego.

Niestety pomoc taka jako doraźna ze składek ludzi powiększej części nie zasobnych, skuteczną być nie mogła, a lękamy się czy w ogóle w przyszłości często zastosowaną być może: liczba bowiem potrzebujących wzmaga się w stosunku ubytku tych, którzy pomagać mogą. Dla tej to przyczyny składka na rzecz obałamuconych emigrantów w Brazylji, szlachetnie spowodowana przez członka Dra Kromera, który na ten cel ofiarował 10 fr., tylko zaledwie do 14 fr. dosięgnąć mogła, a która na ręce Zarządu Towarzystwa Młodzieży polskiej w Zurichu przesłaną została.

Suma ogólna składek w ten sposób przeprowadzonych, jakie w rozmaitych czasach i przez różne sposoby były zbierane, nie może być dokładnie oznaczoną.

O sprawach bieżących Towarzystwa, jako też o obecnym stanie takowego, najlepiej poinformowani będziecie panowie z sprawozdań kasowego i bibliotecznego, które poniżej podajemy. Tu tylko zaznaczyć winniśmy, iż oprócz posiedzeń Zarządu, które z przyczyny chorób nie mogły być ani tak częste ani tak regularne jak lat poprzednich; odbyliśmy 10 zgromadzeń miesięcznych, z przyczyny bowiem rozjechania się większej części członków w 2ch miesiącach letnich, zgromadzeń miesięcznych nie było.

Kwestja lokalu, o którym od założenia Towarzystwa marzymy, wobec wyżej wymienionych okoliczności licznych potrzeb a drobnych środków, znowu do lepszych czasów odłożoną być musiała. Tymczasowo w roku ubiegłym zadawalniać się musieliśmy siedzeniem na komornem, które nam łaskawie i bezpłatnie członek Towarzystwa naszego p. Ig. Smolnicki w swoim zakładzie udzielać raczył.

Z kasy Towarzystwa udzielono pożyczek w sumie obrotowej 1,160 fr. a korzystało z takowych 4ch członków.

Stan biblioteki i czytelni.

Z zamknięciem r. 1890, biblioteka posiadała 394 dzieł w 500 tomach. Przybyło w roku 1891 — 65 dz. w 123 t. Razem 450 dzieł w 625 tomach.

Powiększenie stanu biblioteki nastąpiło: Z funduszów bibliotecznych zakupiono 20 dzieł w 66 tomach. Otrzymano w darach: od p. Rzepeckiego z Wracy 3 dz. w 5 t.; od p. Pogonowskiego z Kolomyi 1 dz.; od p. Czyńskiego 11 broszur w 14 t.; od różnych członków Towarzystwa 30 dz. w 37 t.

Czytelnia Tow. otrzymywała w r. b. 12 pism perjodycznych a mianowicie:

1) Dzięki bezinteresownej ofiarności Redakcji: «Gazety Swiątecznej» w Warszawie, «Gońca i Iskry» ze Lwowa, «Gazety Polskiej» w Chicago, «Gazety Berlińskiej» w Berlinie i «Tygodnika powieści» w Chicago.

2) Za zniżoną prenumeratę: «Nowa Reforma» z Krakowa, z opustem 1/3 części; «Kraj» z Petersburga; «Wędrowiec» z Warszawy i «Swiat» z Krakowa, za pół ceny.

3) Za całą prenumeratę «W. P. Słowo».

Podając niniejsze szczegóły dotyczące się stanu biblioteki i czytelni, uważamy sobie za obowiązek wyrazić szlachetnym ofiarodawcom i redakcjom naszą szczerą wdzięczność i podziękowanie za ich ofiary, któremi w znacznej części przyczynili się do rozwoju tych tak ważnych działów naszego Towarzystwa.

Ogólny stan kasowy majątku Towarzystwa przedstawia się jak następuje:

Przychód. — Pozostałość z 1890 r. 807 fr. 30 c. Wpisowe i wkładki na 1891 r. 350 fr. 25 c. Dochód biblioteczny 208 fr. 15 c. Zebrano w kościele przy obchodach fr. 164.35. Razem 1.530 fr. 5 c.

Rozchód. — Zapomogi franków 66. Koszta poczt. i kanc. fr. 31.60. Abonament pism fr. 118.25. Zakupno książek fr. 147.30. Oprawa książek fr. 85.30. Wydatki biblioteczne fr. 65.45. Szafa dla biblioteki fr. 50. Wysłano do Zurichu przy obch. 3go Maja fr. 50. Na Gimnazjum polskie w Cieszynie fr. 160. — Razem fr. 768 c. 90. — Gotówką fr. 121 c. 15. W wekslach fr. 640. — Razem fr. 1.530 fr. 5 c. (1).

Oto, Szanowni Rodacy, w ogólnych zarysach stan i działalność naszego Towarzystwa z ubiegłego roku.

Komisja weryfikacyjna wybrana na posiedzeniu grudniowem po ścisłem zbadaniu szczegółów działalności naszej przedstawi sądowi Waszemu, o ile powierzone nam przez Was urzędy wypełnionymi były w interesie spraw Towarzystwa. My zaś kończąc niniejsze sprawozdanie, prosimy Szanowne Zgromadzenie o udzielenie nam absolutoryum z naszych czynności i o powierzenie kierownictwa naszego Towarzystwa nowemu Zarządowi.

Zarząd.

Komisja weryfikacyjna po sprawdzeniu ksiąg rachunkowych znalazła, iż cyfry podane w powyższym sprawozdaniu są usprawiedliwione.

Sofia, dnia 5 stycznia 1892 r.

Do Zarządu Towarzystwa na rok następny zostali wybranymi: pp. St. Jarmund, przewodniczący; M. Janusz, zastępca przewodniczącego; A. Tomicz, skarbnik; J. Dąbrowski, bibliotekarz i M. Woronowicz, sekretarz.

P. S. — Po zamknięciu niniejszego sprawozdania a mianowicie w dniu 31 grudnia 1891 r. (12 stycznia 1892 r.), Towarzystwo poniosło niepowetowaną stratę przez śmierć członka i zastępcę przewodniczącego swego ś. p. Fr. Zembrzuskiego, który w dniu tym nagle życie zakończył a w d. 1/13 stycznia na smentarzu w Sofii pochowanym został. Ś. p. Fr. Zembrzuski urodzony w Płockiem (w Wielkiem Zembrzusie), jako młodzieniec brał udział w powstaniu 1848 r. w Poznańskiem, a po upadku którego brał udział w wypadkach Włoskich, pod dowództwem Garibaldiego. Cały czas emigracji aż do śmierci spędził na półwyspie Bałkańskim, służąc rządowi tureckiemu przez lat 27 jako inżynier; nie przestał on nigdy być gorliwym patrjotą, czego najlepszym dowodem jest, iż dzieci jego chociaż zrodzone i wychowane na emigracji, do wspólności uczuć naszych narodowych się poczuwają i władają językiem polskim. Nagła Jego śmierć osierociła żonę, córkę i czterech synów, wszystkich już w dojrzałym wieku.

(1) W sumie tej znajdują się 133 fr. 10 c. zebrane na lokal Towarzystwa.

* * *

Pomnik dla Kościuszki w Ameryce. — W Chicago (Illinois) zawiązał się komitet z dziewięciu członków, po większej części Polaków, celem postawienia w jednym z parków miejskich pomnika Kościuszce. Komitet założył sobie zebranie, za pomocą drobnych składek, 25.000 dolarów. Jeden z członków komitetu, p. P. O. Stensland, jeden z najpoważniejszych bankierów chicagoskich a zarazem dyrektor wystawy, dał poręczenie (*bond*) na razie na 20.000 dolarów. Komitet wydał odezwę, wzywając do składkowania. Zbytecznem by było z naszej strony zachęcanie do wzięcia udziału w uczczeniu pamięci męża, którym się naród nasz słusznie szczyci i którego nazwisko znanem jest światu ucywilizowanemu. Poprzestaniem na podaniu nazwisk członków komitetu, do którego składu wchodzą ob. ob.: E. Z. Brodowski, Wł. Smulski, P. O. Stensland, Michał Majewski, dr. Kazimierz Midowicz, Michał La Buy, Maksymiljan Drzemała, Jan Smulski i Leon Szopiński. Składki przesyłać należy na ręce sekretarza finansowego, ob. Leona Szopińskiego, *559, Noble Str. Chicago, Ill.*

* * *

Skarb Narodowy polski.

Fundusz ze składek na Skarb Narodowy, pod opieką Związku Narod. P. w Ameryce, wynosił w dniu 16 marca r. b. sumę franków 12,500 c. 5 (2,500.01 dol.)

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Bulletin polonais, Nr. 55, wyszedł z druku i zawiera: «Kronikę literacką» p. S. E.; «Stanisław Malinowski» (życiorys), ciąg dalszy p. W. Gasztowtta; «Muzeum narodowe polskie w Rapperswyl» p. Karola d'Orcy (przedruk z dziennika włoskiego); «Eliza Orzeszko» p. R.; «Europa i rewolucja francuska», rozbiór pracy p. A. Sorela, członka Instytutu, p. J. J.; «Akademja umiejętności w Krakowie» i «Nekrologja» p. R. Życiorys nieboszczyka S. Malinowskiego, dyrektora szkoły polskiej na Batignolach, wyrasta pod piórem autora na historję szkoły. Spodziewać się należy, że praca ta pojawi się w osobnej odbitce, jako przyczynek do historji emigracji polskiej, ujętej z jednej strony. Historja emigracji jest pracą, czekającą na autora a wymagającą gromadzenia zawczasu materjałów.

Wyszedł z druku i znajduje się do nabycia w drukarni A. Reiffa, w Paryżu, 1-szy zeszyt «*Wstępu do Geografii fizycznej*» Juljusza Sekutowicza. Cena 1 fr. 50 c. z przesyłką.

Poprzedzając opracowanie Geografii fizycznej ziem dawnej Polski, wstęp niniejszy ma za przedmiot obznajmienie publiczności z teorjami i zasadami jakie przewodniczą objawom natury, a których to zasad znajomość niezbędna dla każdego człowieka, któremu ta nauka pożyteczna lub ponętna.

Wprawdzie rozproszone tego rodzaju wiadomości pośród osobistych prac badaczy znajdują się w licznych dziełach, pamiętnikach, sprawozdaniach towarzystw naukowych etc.

Rozmaitość jednak języków w jakich one wydane i różność zapatrywań i metód jakim one uległy, pozwalają ogółowi z trudnością zaznajomić się z tego rodzaju szczegółami.

Często znowu bądź skutkiem niedostatecznego czasu w badaniu, bądź z innych mniej pobłażaniu uległych pobudek, tego lub owego rodzaju teorje i zasady naginane bywają do szczególnych poglądów rozmaitych szkół filozoficznych, a wyszedłszy z dziedziny badań i cyfr, bujają sobie po polach mrzonek, kształtem za szybko utartych a więc często błędnych wyników.

Praca p. Sekutowicza pod tym względem wyjątek stanowi; oparta na najnowszych poszukiwaniach we wszystkich gałęziach umiejętności — mających ścisły związek z Geografją fizyczną, obznajmia ona nietylko z faktami stałe miejsce w wiedzy zajmującemi, lecz poznać również daje nowsze teorje wskazując gdzie czerpano źródła.

1-szy Zeszyt z pod prasy wyszły a traktujący: obecne pojęcie o wnętrzu i powierzchni kuli ziemskiej, oparty na pracach badaczy pierwszorzędne stanowisko w umiejętnościach zajmujących jak Anglicy: Smith, Karol Lyell, Tyndal, Thompson; Francuzi: Elisée Reclus, Stanislas Meunier, Ed. Roche, Thoulet, Daubrée; Niemcy, jak Fischer, Listing, Mohr; Szwajcarzy, jak H. Hermite; Belgijczycy, jak Briart, Houzeau; Szwedzi, jak Nordenskiold, sądzić dozwala o wartości poglądów, na których te pojęcia oparte.

«Wstęp do Geografii fizycznej» zawiera pięć rozdziałów, które wyjdą drukiem w zeszytach, w następującym porządku:

Rozdział II. — W jaki sposób utworzone zostały topograficzne kształty ziemskiej powierzchni. Podług G. de la Noë i E. de Margerie, Dana, Geike, Heim, Liener, J. P. Lesley, A. C. Ramsey.

Rozdział III. — Ciepło, Meteorologja i Klimat. Podług Dra J. Garvaret, Ch. Martins, Tyndall, Dr. Forel, John Herschel, Clausius, Pouillet, A. Guillemin, M. T. Thoulet.

Rozdział IV. — Życie zwierzęce i roślinne. Podług de Fourouër, Lamarck, Darwid, E. Hœckel, F. Plateau, L. Dollo.

Rozdział V. — Początkowy rozwój ludzkości. Podług A. Pictet, de Saporta, Max Müller, C. Flammarion, H. du Cleuzion.

Tego to rodzaju pracę polecamy dzisiaj publiczności polskiej w przekonaniu, że poświadomi ona ciekawemi wiadomościami tych, którzy w czytaniu szukają rozrywki umysłowej, a pożyteczny również być może dla tych, co materjałów do swoich osobistych prac szukać nie mogą za granicą dla braku czasu, możności lub znajomości obcych języków.

Skarb Narodowy

KASA ZWIĄZKU WYCHODZTWA

SKARBNIK HIP. TCHÓRZEWSKI

4, rue du Marché, Genève.

Ruszczuk, świeżo zawiązane związkowe Tow. fr. 89 »

Ob. F. Rossignol, datek żałobny. . . . fr. 2 50

NEKROLOGJA

Stanisław Kraków

b. Członek Zarządu Związku Narodowego Polskiego we Francji w latach 1890 i 1891; b. Członek Tow. pracujących Polaków w Paryżu; Członek honorowy Tow. Byłych Uczni Szkoły Polskiej na Batignolles; Prezes honorowy Towarzystwa «Spójnia»; Założyciel Tow. «Bratnia Pomoc» w Paryżu; Członek wieczysty Muzeum Narodowego w Rapperswylu; właściciel wielkiego zakładu chromotypograficznego; po długiej a ciężkiej chorobie zszedł z tego świata dnia 9 kwietnia 1892 roku w 49 roku życia, pochowany dnia 11 kwietnia na cmentarzu Montparnasse w grobie polskim. Zostawił w smutku pogrążonych wdowę, syna i dwie córki. — Podczas złożenia zwłok dla ceremonji pogrzebowej, kościół św. Wincentego à Paulo był przepełniony. Trumna pokrytą była wieńcami: od Zarządu Związku Narodowego, od Szkoły polskiej, od Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Polskiej; od pracujących w zakładzie nieboszczyka; od Przyjaciół i wiele innych. — Na cmentarzu Montparnasse przemówił najprzód rządca jego zakładu (contremaître) w języku francuskim; w mowie swej przytoczył on przymioty nieboszczyka, że był wielkim filantropem i patrjotą, zapewniając przytem pozostałą wdowę z dziećmi, że jak za życia nieodżałowanej pamięci patrona, tak i po śmierci będzie staraniem wszystkich jego współpracowników, aby zakład ten prowadzony był dalej w takim samym porządku, jak dotychczas. Po nim przemawiali po polsku ob. ob. Dr. Limanowski, Motz i Dr. Lewenhard, którzy oddali wszyscy nieboszczykowi cześć zasłużoną jako dobroczyńcy ludzkości i prawdziwemu patrjocie polskiemu. — Cześć jego pamięci!

†

Aleksander hr. Bniński, weteran wojsk polskich z roku 1831, oficer w 1szym pułku strzelców konnych, zmarł w Poznaniu w 78 roku życia.

†

Aleksander Wiśniewski, weteran z r. 1831, zmarł w Poznaniu.

†

Dr. Onufry Prus Trembecki, weteran z roku 1831, zamieszkały w Nowym Sączu, zmarł tamże, przeżywszy lat 80.

Odpowiedzi od Redakcji.

Zdzisław we Lwowie. — W wierszu «Do czynu!» uczucia dużo, forma szwankuje. Zamieścilibyśmy wiersz ten, gdyby nie brak miejsca.

Korespondencja z Rapperswylu i inne artykuły, dla braku miejsca, odłożone zostały do nru następnego.

DONIESIENIA

Dwa tomy pośmiertnych poezyj BOHDANA ZALESKIEGO wyszły z druku.

Pierwszy tom zawiera: 1) kilkadziesiąt utworów lirycznych, pomiędzy któremi prześliczny i patrjotyczny wiersz: «Do moich dzieci», fragmenta większych całości «Ptaszę Lasze», «Kwiat Paproci», «Pasieka», strofy pisane w ostatnich latach «Z dumań starca», i t. d.; 2) kilkaset «Pyłków» i 3) poemat niedokończony p. t. «Złota Duma», złożony z 4500 wierszy, opiewający dzieje z pierwszej połowy XVII wieku. Napisana w młodości z wielkim zapałem, «Złota Duma» miała być pieśnią nad pieśniami poety, lecz okoliczności oderwały myśl w inny kierunek.

Drugi tom obejmuje dwa poemata, z których jeden zupełnie dokończony: «Potrzeba Zbaraska», stanowi jeden z najpiękniejszych utworów Bohdana. Jest to opis pierwszej walnej wyprawy przeciw Tatarom, wespół z polskiem rycerstwem kozaków zorganizowanych przez Ostafiego Daszkiewicza. Drugi poemat p. t. «Wigilja Godów Tysiącolecia», opisujący obchód Tysiącolecia Chrzcin Narodu Polskiego, został przerwany wybuchem powstania w 1863 r.

Cena dwóch tomów 10 fr, a z przesyłką pocztową 11 franków. Do nabycia w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four, Paris.

Za nadesłaniem powyższej sumy, otrzymuje się dzieło odwrotną pocztą.

H. Wroński, List do Leona XII, Papieża. Wydawca Leonard Niedzwiecki . . 5 fr. »

» Odezwa do Narodów Sławiańskich względem przeznaczeń świata 3 fr. »

U wydawcy; 6, Quai d'Orléans, Paris.

Le gérant-propriétaire : *A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.